

Jacek Kaczmarski, Ja

Nie jestem piękny, a przyciągam wzrok
Cieszy mnie wstręt w tworzących mnie spojrzeniach
Sprytu nauczył mnie ułomny krok
Co krok normalny w powód wstydu zmienia
Wiem, że nawiedzam przyzwoite sny
Bóg mnie spartaczył, jam wyrzut sumnienia
Dlatego wpelzam w dostojne zgromadzenia
Gdzie racją bytu jest bezkarne - my!

A ja na złość im - nie należę i tak beze mnie - o mnie - gra.
Jednego nikt mi nie odbierze: Ja jestem ja, ja, ja

W karczmie tak siadam, by mnie widzieć mógł każdy najzdrowszy obżartuch i pijak
To, co mi Bóg dał zmiast zwykłych nóg
Wokół półmiska bezwstydnie owijam
Tym co mam w miejsce rąk, odpędzam psy
Węszące łatwy łup w chromego stawie i traci nastrój biesiadników gawieź
Co śpiewa przy mnie swoje śmieszne - my!

Bo ja na złość im - nie należę...

Mam pod Ratuszem stałe miejsce, gdzie
Swoją tors niezwykle wystawiam na pokaz pomnik wyjątku,
Drzę z rozkoszy, że żadnego z radnych nie przepuszczę oka
Gdy się dębowe już zatrzasną drzwi
By przebieg obrad skryć przed losem plebsu
Wiem, że zdołałem trochę nastrój zepsuć
Tym, co tak godnie mówią, myśląc - my!

Bo ja na złość im - nie należę...

W farze na najświetlistszą włożę z ław
Gdzie przed ołtarzem tęcza lśni z witraży
By, kiedy wierni proszą - Boże zbaw! -Móc mu pokazać, co z mej zrobił twarzy.
Więc patrzę na mnie, chociaż kapłan grzmi
Żeśmy jedynie niepoprawnym stadem
Bom namacalnym przecież jest przykładem
Że jest nieprawdą ich chóralne - my!

Bo ja na złość im - nie należę...

Nie jestem sam. Odmiennych nas jest w bród!
Wciąż otorbionych wstrętem i respektem.
Bóg dał z kalectwem pokusę nam - i głód,
By się związać w pokręconych sekte.
Partia Potworków! Rząd zatrutej krwi!
Ach, cóż za ulga - unormalnić skazy!
Nakaz szacunku, a nie gest odrazy,

Wystarczy - ja! ja! ja! - zmienić w - my!
Nie, nie chcę wpływać i należeć!
i tak beze mnie - o mnie - gra.
Jednego nikt mi nie odbierze: Ja jestem Ja! Ja! Ja!